

## O św. Bracie i powidłach z Maryją

O tym bracie świętym, któremu zjawiła się Matka Chrystusa, kiedy był chory, i przyniosła mu trzy puszki powideł. W wyżej wspomnianym klasztorze w Soffiano był niegdyś brat tak wielkiej świętości i łaski, że zdawał się boski i tonął częstokroć zachwytem w Bogu. Kiedy brat ten porwany niekiedy duchem wznosił się do Boga, miał bowiem szczególną łaskę rozmyślania, przylatywały doń ptaki różnego rodzaju i obłaskawione siadały mu na głowie, na ramionach, na rękach i śpiewały precudnie. Był samotnikiem i mawiał rzadko. Kiedy go jednak o co pytano, odpowiadał tak wdzięcznie i mądrze, że zdawał się raczej aniołem niż człowiekiem, a miał ogromną łaskę modlitwy i rozmyślania. Kiedy brat ten kończył bieg swego cnotliwego żywota, zachorzał ze zrzędzenia Boskiego śmiertelnie, tak że nie mógł nic przyjmować w siebie; a nadto nie chciał zażywać żadnego leku cielesnego, pokładając swą całą nadzieję w Lekarzu niebieskim, błogosławionym Jezusie Chrystusie, i Jego Matce błogosławionej. Przeto zasłużył z łaski Boskiej na miłosierne nawiedzenie i uleczenie. Kiedy leżał raz w łożu, sposobiąc się do śmierci pobożnie całym sercem, zjawiła mu się chwalebna Dziewica Maryja, Matka Chrystusa, z ogromnym mnóstwem aniołów i dziewic świętych, w blasku cudownym i zbliżyła się do łoża jego. Ujrawszy ją, uczuł ogromną radość i pokrzepienie na duszy i ciele. I zaczął ją prosić pokornie, by błagała umiłowanego Syna swego, by mocą zasług swoich wyrwał go z więzienia nędznego ciała. I gdy trwał na modlitwie wśród mnogich łez, Dziewica Maryja, zawoławszy nań po imieniu, odpowiedziała i rzekła: „Nie lękaj się, synu, bowiem wysłuchana jest modlitwa twoja. Przyszłam, by skrzepić cię nieco, zanim porzucisz to Śycie”. A obok Dziewicy Maryi stały trzy dziewice święte, które trzymały w rękach trzy puszki powideł o niezmiernej woni i słodczy. Tedy Dziewica chwalebna wzięła jedną z puszek i otworzyła ją, a dom cały napełnił się wonią. I łyżką nabrawszy powideł, podała je choremu. Skoro chory ich skosztował, uczuł takie pokrzepienie i rozkosz, że zdało mu się, iż dusza jego nie zdoła wytrwać w ciele. Przeto jął mówić: „Już dość, o najświętsza Matko błogosławiona, o Lekarko błogosławiona i Ratowniczo rodzaju ludzkiego, już dość, bowiem nie mogę wytrzymać takiej słodkości”. Atoli Matka litosna i dobrotliwa, podając choremu kilkakrotnie z onych powideł i każąc mu ich zażyć, wypróżniła puszkę całą. Wypróżniwszy zaś pierwszą puszkę, wzięła Dziewica błogosławiona drugą i wetknęła w nią łyżkę, by mu z niej podać. Przeto ów biadał, mówiąc: „O Matko błogosławiona Boga, dusza moja cała rozpułyła się prawie od woni i słodkości pierwszych powideł. Jakże zdołam znieść drugie? Proszę cię, błogosławiona nad wszystkich świętych i nad wszystkie anioły, racz nie dawać mi ich więcej”. Odrzekła chwalebna Dziewica Maryja: „Pokosztuj, synu, choć trochę powideł z tej drugiej puszki”. I dawszy mu ich nieco, rzekła doń: „Ninie, synu, zażyłeś ich tyle, Śe ci wystarczy. Ufaj, synu, bowiem wkrótce przyjdę po ciebie i zawiodę cię do królestwa Syna mego, którego szukałeś i pragnąłeś zawsze”. I rzekłszy to, pośegnała go i znikła. On zaś był tak pocieszony i skrzepiony słodczą tego lekarstwa, Śe Śył jeszcze dni kilka syty i silny zgoła bez pokarmu. A po dniach kilku, rozmawiając wesoło z braćmi, w wielkiej radości i pogodzie opuścił ten żywot nędzny.

Fragment z Kwiatków św. Franciszka